MICHAŁ RUSINEK

„N I C Z W Y C Z A J N E G O Listopad 2017

O WISŁAWIE SZYMBORSKIEJ”

To nie będzie recenzja. Zbyt wysoko ustawiona poprzeczka! Będzie to kilka uwag zwyczajnej czytelniczki.

Zacznę, od przyznania się, że mało znam się na współczesnej poezji. Wychowana zostałam na Słowackim, Mickiewiczu, Konopnickiej, Asnyku, Tetmajerze, Baczyńskim, Broniewskim i jeszcze wielu innych. Aha, był jeszcze Tuwim, Gałczyński. Nie sposób wymienić wszystkich twórców. Przywiązanie do rymów i rytmów – pozostało.

O W.S. dowiedziałam się przypadkiem. W Zakopanem, gdzie trzykrotnie mieszkałam w „pobliżu”, ale nigdy nie spotkałam poetki, może dlatego, że ona w Zakopanem tworzyła, a ja chodziłam po górach. Szkoła podstawowa moich wnuków w Krakowie, ”dotykała” ulicy Chocimskiej, także nie miałam szczęścia zobaczyć sławną już wtedy poetkę. Podobno bywała na placu targowym przy Lea, ja też. Nie spotkałam jej nigdy. Zresztą, cóż by to dało? Z książki Rusinka dowiedziałam się, że W. S. bardzo nie lubiła, kiedy ktoś ją rozpoznawał, zwłaszcza po Noblu.

Minęło wiele lat, trudnych, pracowitych, zdarzało się, że czas na przeczytanie cieniutkiej nawet książki, nie był mi dany. Czytanie poezji? W latach niebotycznych kolejek, zdobywania niezbędnych środków do życia? Byłam już na emeryturze, kiedy spotkała mnie przygoda z DKK. W pierwszych latach naszej działalności, wpadła nam w ręce „Fioletowa krowa”, w tłumaczeniu Barańczaka. Poezja absurdalna! Limeryki! Powróciła pamięć o Szymborskiej.

Muszę nieskromnie przyznać się, że pisząc moje recenzje – nie recenzje, za którąś z nich dostałam z Instytutu Książki nagrodę miesiąca – „Nic dwa razy”, wiersze W. S. sprzed Nobla.

W tym roku przeczytałam „pierwszego Rusinka” – „Pypcie na języku”. Cudowna rzecz! Zastępuje środki na uspokojenie, niweluje stres, wywołuje ruchy przepony dotleniając mózg, co w przypadku ludzi starszych (mnie), jest samym dobrem.

„Nic zwyczajnego” – to zupełnie coś innego. Już sam tytuł! Dwa słowa tylko, ale jak wiele mówią! Analizując ten tytuł, nawet ja, amatorka, mogłabym napisać obszerny felietonik.

W wyrafinowany sposób, pisze pan Rusinek o Wisławie. Piszę „wyrafinowany”, bo W. S. aniołkiem bynajmniej, nie była. Pan M. R. jest mistrzem dyplomacji jeśli chodzi o opis tych wszystkich przypadków i wypadków pani Wisławy. Często jakaś słabostka poetki jest tak opisana, że z wady rodzi się zaleta. Z całą pewnością była „Kimś nadzwyczajnym”, ale także przywar miała co niemiara.

Słownictwo M. R. jest eleganckie, nie trudno się przecież domyślać, chociaż nigdzie tego nie napisał, że były chwile, kiedy miał ochotę rzucić wszystko „w diabły”. Jak On to pogodził? Bycie I Sekretarzem u W. S., życie rodzinne, doktorat, habilitacja. Tytan pracowitości! Tytan ambicji! Ktoś wyjątkowy. Młody jeszcze, ale z dużym już dorobkiem naukowym.

O pani Szymborskiej można powiedzieć, że była bardzo skromna, że dostrzegała szarych ludzi i dla nich także pisała. Nie lubiła pozycji „na świeczniku" i po Noblu, długo nie mogła dojść do równowagi. Z całą pewnością tych dwoje ludzi łączyła pracowitość, wyobraźnia i ogromne poczucie humoru.

W tym samym czasie czytałam w ramach DKK dwie książki. Obie o kobietach. Pierwsza o pani Einstein, druga o Wisławie Szymborskiej. Obie utalentowane, ale żyjące w innych czasach. Ta pierwsza poddała się! Obyczajowość przełomu XIX i XX wieku, zepchnęła tę genialną fizyczkę do roli kury domowej, okradzionej w dodatku przez wielkiego Alberta z pomysłu, który zrewolucjonizował nauki ścisłe.

W czasach Szymborskiej, było inaczej, wszak wywalczyłyśmy „równouprawnienie" , które w rzeczywistości dodało nam obowiązków, spychając na bok nasze aspiracje zawodowe.

Co by było, gdyby W. Szymborska żyła w tamtych czasach? Coś mi się zdaje, że poradziłaby sobie z Albertem. A pani Einstein dziś? No, to zależy, czy jej partner byłby za całkowitą ochroną życia poczętego, wówczas pani E. może doczekałaby się jakiejś asystentury, może wybrałaby życie bogini domowego ogniska. Tego nie wiem.

Wiem natomiast, że Wisława Szymborska, z jej temperamencikiem, byłaby zawsze taka sama.

I to już koniec moich spostrzeżeń, odnośnie książki (a nawet dwóch). Odnośnie poezji: kiedy ktoś wchodzi mi na odcisk i mam ochotę upiec go na rożnie, czytam sobie „Nienawiść" z mojego tomu Szymborskiej i pomaga . Emocje opadają. Może powinno być odwrotnie?

Dziękuję panu Michałowi Rusinkowi, mistrzowi taktu, elegancji i słowa pisanego.

Z miłości do W. S. – od skromnej czytelniczki – dwa limeryki:

Wisława z miasta Kraka-

Noblistka – nie byle jaka!

Już jako siwa babinka,

zbałamuciła Rusinka.

Po prostu, była już taka…..

Pewna poetka miała złe nawyki

I zasłużyła na słowa krytyki.

Że dostała Nobla – wszyscy o tym wiecie

Teraz jest sławna już na całym świecie!

Uwielbiam Wisławo Twoje limeryki!

Maria Zarańska – DKK Sandomierz